

Konferansjerka

(sygnał i zapowiedź)

J: Dzień dobry koleżanki.....

K: ...dzień dobry koledzy.

J: Zapraszam was na dziewięćdziesiąty pierwszy program dla nastolatków.

(muzyka)

("Kopernikanie" wst. dźwiękowa)

(piosenka w wyk. "Szarych serc")

K: Piosenkę śpiewały też .... "Kopernikanki"?

J: Oczywiście. Harcerki. Inowrocławski zespół wokalny "Szare serca".

K: Ponieważ słowa piosenki mówią "jutro na księżyc" ... może my się tam dziś wybierzemy?

J: Odwracając następną kartę "Dziennika gwiazdowego" - tak, Kasiu?

K: Tak. Będzie to strona trzydziesta trzecia.

("Dziennik gwiazdowy" str. 33)

"Jak gromadzone wiadomości o Księżycu")

(Muzyka)

J: A teraz powróćmy na Ziemię tym bardziej że czekają tu na nas hokeiści z toruńskiej drużyny "Złoty krążek".

K: To... znana drużyna. Zdaje się, że kiedyś zdobyła tytuł mistrzów złotego krążka.

J: I nie raz a trzy razy pod rząd, no i "złoty krążek" na własność. Ale to było parę lat temu. Obecnie drużyna reprezentuje się nam w zupełnie nowym składzie.

907  
("Hockey 'ści" - wst. dźwięk.)

(Muzyka)

K: A teraz- skolei- wyruszamy w świat ciekawy i szeroki,  
w którym coraz to dzieje się coś nowego. Ciekawego.

("Notki-plotki-ciekawostki")

(Muzyka)

J: "Detektywowie - do dzieła!"

K: Zaraz..... Czekaj Jacku... Jeszcze nie. Narazie wystarczy  
że wszyscy autorzy- detektywi nastawią pilnie uszu, żeby  
dowiedzieć się jak postępują działania detektywistyczne  
w sprawie zaginionej monety.

J: Włęc właśnie chciałem dać sygnał. Po prostu zapowiedziałem  
tytuł naszego.... "serialu"; mini- kobry, jak to nazwałaś  
przed miesiącem.

K: Ach, tak.

J: Tak... A więc.... "Detektywowie na start! - odcinek trzeci.

(Podejrżany Nr. 1-III pdc. słuch.)

(piosenka)

K: Jak ci się wydaje, Jacku, czy tylko Tadzik i Krzysiek mogą być  
podejrżani w tej sprawie?

J: O ile przypominam sobie z poprzedniego odcinka- o każdym  
z nich dało się powiedzieć coś, co mogłoby być powodem do  
podejrżenia.

K: Właśnie - właśnie....

J: A- jakie wy- wysnuliście wnioski- koleżanki i koledzy?  
Napiszcie.- Zapraszamy was do wspólnej zabawy w detektywów.

K: Kisty kierujcie pod adresem: Polskie Radio Toruń Plac  
Gen. Świerczewskiego 4. Program dla nastolatków.

- J: I na tym kończymy dzisiejszy program dla nastolatków  
który przygotowała jak zwykle pani red. Krystyna Królikowska
- K: ....przy współpracy p. Jacka Kurzawskiego.
- J: Udział w audycji wzięły koleżanki Gosia, Ira i Mila.
- K: oraz koledzy... Bogdan i Janek.
- J: Reżyserował nasz program pan Zenon Jaruga.
- K: A na taśmie utrwalił. . . . .
- J: Zapowiadali:
- K: Masia...
- J: i Jacek, którzy zapraszają was na następny program w dniu  
13. III. br. o godz. 17.45.
- K: Do usłyszenia koleżanki i koledzy.

Notki- plotki-ciekawostki

(sygnał i zapowiedź)

D: Jak tu dziś jasno....Aha! Jest nowa lampa....

M: Na mój gust-tp trochę jest "za jasno",

D: Wolisł...dyskretne oświetlenie.

M: Zależy kiedy....Ale przy takich różnych interesujących pogawędkach wolę światło przyćmione.

R: Skoro już mowa o świetle, muszę wam opowiedzieć o najnowszym sposobie oświetlania wewnątrz w Anglii.

M.D: Tak? Słuchamy! - Ciekawe jaki to sposób.

R Stał się on ostatnim "krzykiem mody" w sztuce dekoracyjnej. Otóż źródłem światła są lampy, zrobione z giętkich...wstążek z masy plastycznej nasyconej specjalną substancją świecącą. Tego rodzaju lampy pozwalają na otrzymywanie dowolnych kombinacji kolorowego światła. Można im przy tym nadawać najrozmaitsze formy- jakie tylko dusza zapragnie

D: Například rozmniaz rozmnać pod sufitem kolorową pajęczynę..

R: Tak.

M: Albo zwinąć barwny kłębuszek...

R: Można i tak.

D: Jednym słowem- taki....kłębek kolorowego światła....

Przezabawna historia!

M: I praktyczna

(przejście)

R: Dużo się u nas mówi i robi, aby zapewnić dzieciom bezpieczeństwo na drogach i ulicach.

M: Były różne konkursy....

D: "Uwaga- stop!- dziecko na drodze!"

R: Tak. Dowcipnie i praktycznie ubezpieczani są uczniowie w Niemieckiej Republice Federalnej.

M.D: Jak? W jaki sposób?

R: Produkuje się tam tornistry w niezwykle jaskrawych kolorach.

D: No tak. Kierowca kiedy zobaczy na przykład jaskrawo czerwoną plamę tornistra- przychamuje (odruchowo)

M: No dobrze. A jak jest ciemno? Wtedy przecież kolorów nie widać.

R: Gdy jest ciemno, świecą się zamki tornistrów. Dwa światełka w mroku sygnalizuje, że drogą maszeruje uczeń z tornistrem na plecach.

M: Wydaje mi się, że to świetny pomysł- szczególnie jeśli idzie o zapewnienia bezpieczeństwa maluchom.

D: No tak- bo my już tornistrów raczej nie nosimy. <sup>a</sup> Ale chyba nasi rówieśnicy z N.R.F. nie różnią się pod tym względem od nas i wolą teczki lub- ....torby sportowe.

(przejście)

R: Mówiliśmy przed chwilą o zapewnieniu na drogach bezpieczeństwa dzieciom. A wyobraźcie sobie, że w szkole na drogach pojawiły się znaki drogowe z takim ostrzeżeniem: "Uważaj- tą drogą przechodzą jagnięta!"

D: Co?!

M: Jagnięta?!

D: "Uwaga....bo przechodzą jagnięta" (wybucho śmiechem)  
Ależ to śmieszna historia.

R: Śmieszna jest tylko z pozoru. Na drogach Szkocji panuje ożywiony ruch. Pojazdy mechaniczne rozwijają tam bardzo dużą szybkość. Jeżeli przez drogę przejeżdżną musi przechodzić np. na pastwisko wielkie stado owiec- mogłoby dojść do katastrofy, gdyby takie ostrzeżenie nie istniało. A przecież owce stanowią majątek Szkotów.

M: Sławne szkockie wełny.

D: W kratkę.

R: Tak. Z nich właśnie robione są spodniczki dla panów- pragnących przyodziać szkocki strój narodowy.

"Dziennik gwiazdowy" - str.33

Działo się to bardzo, bardzo dawno w Chinach. Cesarz, jak każdy szanujący się ówczesny władca trzymał na swym dworze dwu ~~najwspanialszych~~ najświetniejszych w kraju astronomów. Niestety- z upływem lat, gdy obrosli oni w piórka oraz w solidny podkładzik tłuszczu-rozleniwili się, ich zainteresowania stały się zupełnie przyziemne i zamiast patrzeć w niebo - zaglądali do kielicha. I oto pewnego ranka zdarzyło się coś strasznego. Słońce uległo nieoczekiwanie zaćmieniu. "To czarny smok pożera światło ziemi!" wołali przerażeni mieszkańcy stolicy. Powstała panika i zamieszanie. Wprawdzie niebawem wszystko powróciło do normalnego stanu, ale pomk tym zajściu cesarz kazał skrócić obu astronomów o głowy.

Dziś wszyscy już wiedzą, co to za "smok"- zaćmił słoneczny blask, i nikt nie wpada w panikę, gdy księżyc przesłoni słońce. O Księżycu napisano całe tomy, ale wiadomości wypełniające ich karty pisane były bardzo powoli . Gromadzono je przez długie stulecia.

Już starożytni Grecy, choć nie posiadali nawet zwykłej lunety, przekazali nam wiele wiadomości o satelicie naszej planety. "Księżyc jest kulą - tłumaczyli greccy filozofowie swoim uczniom. "Świeci odbitym światłem Słońca, a do Ziemi odwrócony jest zawsze jedną tylko stroną". Grecy też obliczyli z zadziwiającą jak na owe czasy dokładnością - odległość Ziemi od Księżycyca. Tym, który pierwszy rozpoznał w plamach widniejących na Księżycu- góry i doliny był znakomity uczonec starożytności- Demokryt- filozof grecki który żył w IV wieku przed naszą erą. Następne stulecie nie dodały prawie nic nowego do wiadomości starożytnych o naszym satelicie.

719

~~satakkia~~. Dopiero w wieku XVII Galileusz zbudował pierwszy teleskop, a uczeń Kepler i Niuton odkryli prawa ruchu planet. Badania Księżyca i innych ciał niebieskich wkroczyły w nową epokę. Teleskopy stają się coraz doskonalsze. Dzięki nim oczom człowieka ukazuje się zdumiewający pejzaż Księżyca: niezliczone góry pierścieniowe, kratery - pokrywające całą powierzchnię, grzbiety górskie przecinające doliny i urwające się nad ogromnymi, ciemnymi rozpadlinami. Pojawiły się pierwsze mapy Księżyca. Jedną z nich opracował polski uczonec - Haveliusz, współczesny Galileusza. Księżycowe mapy stopniowo zapełniły się nazwami. Kratery otrzymały imiona wielkich uczonych i filozofów. Grzbietom górskim nadano nazwy gór ziemskich, a gigantyczne ciemne zapadliny otrzymały miana mórz, zalewów, bagien i jezior. Taj pojawiły się: Morze Deszczów, Morze Obfitości, Morze Obłoków, Zatoka Tęczy, Zatoka Rosy, Jezioro Śmierci i inne. W istnienie na Księżycu większych i mniejszych zbiorników wodnych wierzyli pierwsi badacze Księżyca. My wiemy już, że Księżyc nie posiada ani wody, ani atmosfery, że księżycowe morza, zalewy i jeziora są suche, że z gór księżycowych nie spływają rzeki, że obłoki nie przesłaniają Słońca nigdy nie pada tam deszcz. Na czarnym niebie równym blaskiem świecą gwiazdy - a tęcza i rosa poranna mogą jedynie przyśnić się lunonauce, który przyleciał z Ziemi i tęskni do szybkiego powrotu na swą rodzinną, przychylną wszystkiemu co żywe, najpiękniejszą w całym wszechświecie planetę. Czy pamiętacie jak brzmiały po powrocie z Księżyca pierwsze słowa jednego z amerykańskich kosmonautów z załogi Apollo -14. "Nareszcie kochana ziemia!".



Rude nitki i drewniany nóg

(odcinek trzeci serialu "Detektywowie" do dzieła)

- M: A więc tak. Zaginiona moneta ze zbioru Stefka Sowy- tego z VIII-jej b nie znalazła się. Mówią "zaginiona", a nie "ukradziona" jak to podpowiada nam jedna z amateerek-detektywek...detektywek? Tak- sędzę- powinien brzmieć rodzaj żeński od słowa "detektyw". Więc- zaginiona. Na razie unikamy określenia "skradziona". Bo to wiecie...Jakos tak... Nigdy nie w naszej klasie nie zginęła a tu ta moneta.
- I: A jednak zginęła i to dokładnie. Śladu po niej nie ma.
- B: Ślad jest. O ile mnie pamięć nie myli- w kasetce Sowy, pustką świeci miejsce po tym nieszczęsnym orcie koronnym.
- I: Nie wspominaj mi nawet o tym. Mrówki mi chodzą po krzyżu na myśl o tym, co powie Sowa, jak dowie się o zniknięciu tej monety.
- G: Właśnie.
- B: A co? Wyobrażacie sobie, że on o niczym niewie?...Tak?.... Cała szkoła trąbi o Iry "trupie z nożem w plecach".....
- I: Tylko nie "moim" trupie. Wypraszam. sobie.
- B: No dobra. O naszym...Prowadźcie dochodzenie, że ślery by waz zauważył i myślicie, że Sowa ma głab kapuściany/zamiast głowy? że niczego nie pojmuje?
- M: To - nie rozumiem. Dlaczego nic nie mówi?
- I: Owszem mówi. Pyta co drugi dzieś kiedy zwrócimy mu kolekeje.
- G: A ty nadal utrzymujesz, że zgubiłaś klucz od szafy?

- I: Uhm....Powiedział, że gotów jest sprowadzić ślusarza.
- B: Ale nie nalega za bardzo, prawda?
- I: A nie...Wiesz?...Rzeczywiście...Bardzo to wszystko traktuje spokojnie.
- G: Ciekawe....
- B: Prawda?
- I: Słuchajcie. Ale myśmy się tu umówili, żeby podzielić się swoimi nowymi spostrzeżeniami, domysłami.....
- G: Tadzika nie ma.
- M: Mówiłam mu, żeby przyszedł....
- B: Tadzik?....Widziałam go kiedy tu jechałem tramwajem. Przed dwadziestoma minutami.
- M: Gdzie?
- B: Wchodził do muzeum.
- WW: Do muzeum? Dokąd? Po co do muzeum.
- B: A po co- tego to ja nie wiem. Zauważyłem tylko, że zanim wszedł - stał przez chwilę jak gdyby nigdy nic, rozglądał się, a potem nagle dał nura w bramie.
- G: Dał nura? Jak to dał nura...
- B: No- zwyczajnie. Odwrócił się szybko na pięcie i wskoczył do bramy. Jak do zimnej wody. Eyle go widziałem.
- M: Tak - tak....
- I: Co "tak- tak". Ty coś wiesz, Milla.
- G: Powiedz.
- M: Nie. Ja niczego nowego się nie wiedziałam. Mówiłam wam tylko, że Tadzik właśnie zapisał się do koła munitzmatyków.
- G: Czekajcie....A ja coś widziałam...Wczoraj po lekcjach widziałam Tadzka jak w końcu korytarza...na parterze za schodami...rozmawiał z Wrziskiem.
- B: Z tym nanel-hobbystą?

- G: Z tym samym.
- M: Przepraszam...Z kim? Z "manel..."Co to znaczy?Nie rozumiem.
- I: Oj nie wiesz? Przecież Wrzosek zbiera absolutnie wszystko. Najrozszeitsze "manele".<sup>klamoty</sup> Ma takie tam..."manel hobby". No dobrze.Ale co to ma wspólnego...
- B: Zaraz- zaraz. Wydaje mi się, że ma...No i co-Gośka? Co było dalej?
- G: Właściwie to chyba nie.O czymś szeptali...Coś Tadek Wrzosekowi pokazywał....
- WW: Co? Co?
- G: Tego to ja nie wiem. Odwrócili się plecami do korytarza.
- B: Oglądali pewnie to coś przy oknie.
- G: No tak...Tak by wglądało.A potem Wrzosek chochwał do kieszeni coś jak pudełko od zapalek.
- M: Niektórzy numizmatycy przechowują monety właśnie w takich małych pudełeczkach.
- B: Nie mówiłem. że ta..."kryształowa przejrzystość" Tadek jest aż podejrzana?
- I: Wybaczcie - moi złeci- ale ja nie widzę żadnego związku. Może Tadek wręczył Wrzosekowi właśnie pudełko z zapalkami.
- B: Pewnie, żeby je zapalił i rozjaśnił sobie w głowie,tak?
- J: A może to było jakieś specjalne pudełko.Niektórzy przecież zbierają etykiety zapalczone.
- B: E, tam.
- I: Słuchajcie.Mnie się wydaje, że prawdziwy detektyw powinien "a" zastanowić się nad motywami....nazwijmy to "prze-  
stępstwa"... "b" stwierdzić, czy podejrzana osoba ma absolutne, niepodważalne alibi.

M: No więc o motyw nie trudno. Tadek zapisał się do tego kółka numizmatycznego i chciał mieć pierwszy eksponat.

B: I to...fantastyczny eksponat, nie?

M: Tak właśnie napisała Ilonax z Bydgoszczy.

I: Więc to nie ty wymyśliłaś?

M: Ja jestem też tego zdania.

I: Ale...przecież Tadek był razem z nami pod drzewem kiedy zdejmowaliśmy stamtąd kota.

B: Był? Na pewno, był cały czas? "Widzieliście"?....Możecie na to przysiąc?

G: No- przysiąc to bym nie mogła....

I: Ani ja...Wszyscy biegali...Krzyczeli...Pimpek też się wypierał...Krzysiek biegał po drabinkę....

B: O - właśnie. Krzysiek biegał po drabinkę.

I: (odkrywczo) I but ma skrzypiący!

G: Dajże spokój. W głowie mi się męci. Więc w końcu kogo podejrzewacie. Tadek czy Krzyska.

I: Bo ja wiem....

B: Obu, dziecko. Obu!